

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 K. w codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłata do 60 hal. Z jednokrotną przesyłką poczt. w kraju: miesięcznie 2 K 70 hal. kwartalnie 8 K. rocznie 32 Kor. w Niemczech kwartalnie 12 Kor. w innych państwach Związku poczt. kwartalnie 15 K. rocznie 60 K. Z dwukrotną przesyłką poczt. w kraju: miesięcznie 3 K 20 hal. kwart. 8 K 50 hal.; rocznie 38 K. Zmiana adresu pocztowego 40 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. popołud. 6 h. z prze- 10 h. Wyd. poranne 4 h. sylka 6 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 hal. Nadstane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologja za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Reklamistów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 4 hal.,

z przesyłką pocztową 10 halerzy (3 kop.).

Operacje wojenne w Prusiech Wschodnich. Przygnębienie w Wiedniu po stracie Lwowa. Z francuskiej widowni wojennej. Więści z Królestwa Polskiego.

Walki w Prusiech wschodnich.

Petrograd, 13 września. (Tel. Ag. Pet.)

Ze Sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego ogłaszają oficjalnie dn. 12 września:

Szybkie i energiczne najsie armji generał-adjutanta Rennenkampfa na Prusy Wschodnie oraz stanowcza przewaga nad miljonową armją austriacką zmusiły Niemców do odciążenia znacznej części sił swoich z granicy zachodniej.

Od 28 sierpnia do 7 bm. Niemcy bez przerwy dowozili posiłki na swój front wschodni i uporządkowawszy się, rozpoczęli natarcie przez jeziora mazurskie — na znanym sobie dobrze terenie, tworzącym szereg przesmyków leśnych i pomiędzy jeziorami — zachodząc prawem skrzydłem i grożąc rozwinięciem znacznych sił na froncie Nordenbork—Gołab—Suwałki.

Manewr ten, zagrażający wprowadzeniu w ciężkie położenie armji generała Rennenkampfa, napotkał na opór ze strony naszych bocznych oddziałów obronnych, które z poświęceniem wstrzymały napór nieprzyjaciela.

Z dniem 14 bm. po walkach, które kosztowały drogą nieprzyjaciela, nasze dzielne wojsko było wyprowadzone w pełnym składzie z trudnego położenia i zajęło pozycje wyjściowe dla dalszych operacji.

Polityczne znaczenie wzięcia Lwowa.

Bordeaux 13 września. Gazety zwracają uwagę na to, iż ministerstwo wojny, wczoraj mówiąc o bitwie nad Marną, poraz pierwszy użyło wyrazu „zwycięstwo“.

Korespondent Pet. Ag. Tel. zapewnia, iż francuskie ministerstwo wojny, powodując się ostrożnością, przemilczało o powodzeniach armji francuskiej. Gazety w dalszym ciągu podkreślają ogromne polityczne znaczenie zdobycia Lwowa.

Deputowany Fournol w gazecie „La France“ pisze: „Zdobycie Lwowa nadaje wojnie charakter wojny o spadek austriacki“.

Nastroj w Wiedniu.

Korespondent „Riechi“ z Odesy od pewnego kupca miejskiego, który świeżo powrócił z Wiednia, dowiedział się nieco szczegółów o nastroju w stolicy Austrii.

Wiadomość o upadku Lwowa zeszła się z przybyciem do Wiednia tysięcy rannych zpod Lwowa. Nastroj zmienił się odrazu. Nastąpiło przygnębienie powszechne. Na ulicach, na widok umierających rannych, rozgrywały się wstrząsające sceny. Arystokracja wiedeńska wzięła gorliwy udział w ulżeniu niedoli rannych.

Gdy wiadomość o upadku Lwowa potwierdziła się urzędowo, w Wiedniu zapanował nastrój cmentarny. „Neue Fr. Presse“, omawiając zwycięstwo Rosjan, pisała: „Nie ocenialiśmy artylerji rosyjskiej. Jest ona znakomita. Trudno nam będzie jej sprostać“.

Przewaga Francji.

(Telegramy Agencji petrogradzkiej).

Paryż, 13 września. Francuski komunikat oficjalny donosi:

Na naszym lewym skrzydle nieprzyjaciel, cofa się; opuścił on Amiens, kierując się na wschód. Między Soissons a Reims cofnął się on na północ w kierunku Vailly nad Aisne. Na południowym wschodzie od Reims Niemcy nie stawili oporu. W centrum Niemcy opuścili Revigny i Brabant. Na południe wojska niemieckie zajmują Argone.

Niemieckie wojska na naszym prawym skrzydle, znajdujące się w depart. Meurthe, cofają się między St. Die a Luneville.

Paryż, 13 września. Wojska francuskie znowu zajęły Raon l'Étap, Baccarat i Rambervillars, Namény i Pont a Mousson.

Bordeaux, 13 września. „Matin“ bordoski sądzi, iż w bitwie na rzece Marnie brało udział w walce 46 korpusów po 23 z każdej strony. „Matin“ uznaje położenie armji Kronprinza za bardzo poważne, odstępując pomiędzy Verdun a Toule, będzie ona musiała skutecznie nadzwyczaj trudne manewry.

Paryż, 13 września. Komunikat oficjalny: 13 września do godziny 11 wieczorem wiadomości z głównej kwatery nie otrzymano, atak wojsk związkowych nie ustaje na całym froncie — na lewym skrzydle wojska francuskie przeszły rzekę Aisne.

Kopenhaga, 14 września. Donoszą tu z Paryża, że generał Pau wziął do niewoli jedenaście tysięcy Niemców i zdobył trzy sztandary. W błotach St. Goud zginął prawie cały dziesiąty korpus niemiecki. Centrum niemieckie odrzucone zostało poza Mozę. Luneville i Milhuza opuszczone zostały przez Niemców.

Paryż, 13 września. Generał Joffre wydał następujący rozkaz do armji:

„Bitwa, która toczyła się w ciągu 5 dni, doprowadziła do zwycięstwa i do odwrotu pierwszej, drugiej i trzeciej armji niemieckich. Na naszym lewym flanku i w centrum czwarta armja niemiecka zmuszona była do odwrotu w kierunku północnym ku Vitry i Semaise. Wszędzie nieprzyjaciel pozostawił mnóstwo rannych i wielką ilość zapasów wojennych. Wszędzie bierzemy do niewoli jeńców. Posuwając się naprzód, nasze wojska mogły oglądać ślady zacieklej walki i rozpaczliwych usiłowań Niemców powstrzymania naszej ofensywy. Ostatnia osiągnęła zu-

pełne powodzenie. Wszyscy oficerowie, podoficerowie i żołnierze nie zawiedli pokładanej w nich przezemnie nadziei. Wszyscy oni zasłużyli na wdzięczność ojczyzny.“

Generał Gallieni (komendant Paryża) w rozkazie do armji oświadcza, iż jest szczęśliwy, mogąc trochę telegramu zakomunikować podwładnym wojskom i powinszować ze swej strony armji paryskiej, która brała udział w operacjach wojennych. Obozującym pod Paryżem wojskom winszował on wysiłków, już dokonanych, i zaznaczył, że wysiłki te mają trwać w ciągu dalszym.

Adres Polaków do króla szwedzkiego.

Dnia 6 b. m. czterej członkowie kolonji polskiej w Petersburgu, pp. Aleksander Babiński, Stefan Jabłoński, Konrad Niedźwiedzki i Franciszek Piekarski, złożyli na ręce ambasadora szwedzkiego w Petersburgu, p. Breånström'a, dziękczynny adres do króla szwedzkiego.

Adres podpisany przez prezesów „Rz.-kat. Tow. dobroczynności“ i „Ogniska Polskiego“ brzmi:

„Najjaśniejszy Panie! Gwałtownie i despotycznie, nacechowane złą wolą postępowanie Niemiec względem naszych biednych, chorych i spokojnych robotników, a nawet względem małych dzieci, zmusiło rodaków naszych do szukania bezpiecznej przystani w pięknym kraju szwedzkim, w którym znaleźli to wszystko, co zaofiarować może naród szlachetny i gościnnie.“

„Stowarzyszenie „Ognisko Polskie“, które od dawna stoi na czele kolonji polskiej w Petersburgu, oraz miejscowe „Rzymsko-katolickie Tow. dobroczynności“ w imieniu tych wszystkich, którzy tak serdecznie i dobrze przyjęci byli w Szwecji, składają najniższej hold Waszej Królewskiej Mości, oraz wyrazy szczerej wdzięczności całemu szlachetnemu Narodowi szwedzkiemu za gościnne i serdeczne przyjęcie.“

„Biedni i smutni, zarazem zaś bardzo przygnębieni z powodu wojny obecnej, pustoszącej ziemie polskie, rodacy nasi przesyłają Szwedom to jedno, co im jeszcze pozostało, serdeczną wdzięczność i staropolskie: „Bóg zapłać““.

Egzekucja.

Z Radomia piszą do „Ledzer Tageblatt“: „Niemcy zrujnowali tam kilka budynków i obrabowali tam sklepy spożywcze głównie żydowskie. W związku z pobytem Niemców powieszono w lesie pod Radomiem pięciu żydów, którzy znajdowali się w mieszkaniu nieobecnego Meira Chila Rojtenberga na szosie Szydłowieckiej. Powieszono 2-u jego zięciów, między innymi Fejwła, kandydata na cadyka, syna cadyka z Aleksandrowa pod Łodzią. Trudnili się oni handlem gęsi. Po 48 godzinach pochowano wszystkich na cmentarzu żydowskim“.

Zkąd inąd wiadomo, że Radom został napowrót zajęty przez wojska rosyjskie.

Inne czasy.

„Wiecz. Wremia“ podaje: Puryszkiewicz bawi obecnie w Warszawie i nie posiada się z zachwytem nad Polakami. „Pozwalam sobie — miał się wyrazić — uciąć prawą rękę, jeżeli kiedykolwiek jeszcze obrażę Polaków“.

Z nastrojów warszawskich.

Na każdym kroku — pisze „Gazeta Poranna“ przejawia się wśród nas duch organizacyjny. Jakkolwiek w Warszawie dominującymi są sprawy pracy i nakarmienia głodnych — to jednak i w innych kierunkach robi się wiele. Wśród rzeszy pracujących, które mniej godzin pracują na dobę, bezczynność doprowadza wielu do zdenerwowania.

Ażeby zaradzić temu wśród robotników w wielu fabrykach potworzyły się grupy, które postanowiły się kształcić, obierając sobie za przedmiot przedewszystkiem geografję. Nie tylko nauka ma swych zwolenników, wiele grup ćwiczy się w śpiewie choralnym i w grze na instrumentach.

Te znaczne poczynania winny znaleźć licznych naśladowców. Boć przecież lepiej spędzić kilka godzin na godziwej rozrywce, np. śpiewając lub grając, niż przepędzać czas w bezczynności, denerwując się okrzykami „dodatek nadzwyczajny“ lub „świeży telegram“, które coraz liczniej puszczają w świat neliżący się ze zdenerwowaniem publiki, łapczywi na grosz wydawcy.

— **Gieldy pracy.** Warszawski komitet obywatelski otworzył za pośrednictwem sekcji pracy „gieldy“ dla pośrednictwa między pracownikami a pracodawcami. Gield tych jest cztery w różnych stronach miasta: dla robotników rolnych, dla robotników przemysłowych, dla rzemieślników i dla oficjalistów miejskich i wiejskich.

Zadanie tych gield pracy polega na akcji informacyjnej i pośredniczącej w najszerszym tego słowa znaczenia.

— **U ministra handlu.** „Nowa Gazeta“ pisze:

Dowiadujemy się, że deputacja wysłana z Warszawy do Petersburga z ramienia Komitetu Gieldowego oraz Koła przemysłowców, złożona z pp.: Gleznera, Drzewieckiego i pośła Żukowskiego, była przyjęta przez ministra handlu Timaszewa bardzo uprzejmie. Według relacji gazet petersburskich („Petersburski Kurjer“), minister przyjął deputatów bardzo łaskawie i wysłuchał przedstawionych memoriałów Komitetu Gieldowego, Koła przemysłowców i Koła ziemiańskiego i powiedział między innymi, że dobro Królestwa Polskiego, a w szczególności rozwój jego przemysłu i handlu stanowi specjalną jego troskę, oraz przyrzekł wydatną pomoc finansową ze strony Banku Państwa. Z powyższych słów ministra handlu wnioskować można, że Bank Państwa przyjdzie z wydatniejszą pomocą naszym bankom, co wskazuje na to, że w najwyższych sferach rządowych zaufanie do solidarności banków akcyjnych Królestwa Polskiego jest niewzruszone.

— **Z teatrów warszawskich.** Prezes dyrekcji teatrów warszawskich p. Małyszew powrócił do Warszawy i objął obowiązki.

Począwszy od niedzieli ceny miejsc we wszystkich teatrach zostały niższe do cen, wyznaczonych dla przedstawień popołudniowych.

Kasa zamawiań jest w dalszym ciągu czynna i sprzedawać będzie bilety bez nadpłaty.

— **Niszczenie ksiąg hipotecznych.** Z różnych miejscowości z Królestwa, czasowo zajmowanych przez prusaków, donoszą o niszczeniu akt notarialnych oraz ksiąg hipotecznych. Wobec tak bezmyślnego wandalizmu ulegają zagładzie, istniejące od wieku z góra, księgi hipoteczne, stanowiące zarówno o prawie właściciela, jak i o prawach wierzycieli nieruchomości. Niewątpliwie niszczenie ksiąg hipotecznych wytworzy wiele zamętu w odpowiednich stosunkach ekonomicznych. Będą to jednak trudności tylko czasowe i w znacznej mierze odtworzyć będzie można księgi hipoteczne na mocy dowodów ubocznych, w pewnych wypadkach i na mocy badania świadków.

— **Zakonnice.** Zakonnice kowieńskie, pp. Benedyktynki, z powodu wojny gremialnej wyjechały z Kowna.

Więści z Sobót.

„Nowa Gazeta“ pisze: Od osoby, przybyłej z Sobót, dowiadujemy się, że po wybuchu wojny Niemcy pospędzali wszystkich kuracjuszków, zamieszkałych w Gdyni, na Helu i we wszystkich miejscowościach między Sobotami a Gdańskiem (z wyjątkiem samych Sobót) i zapędzili wszystkich do robót w polu. Mówili przytem, że „Warszawy już niema“, że ją podminowano i t. d. Mężczyźni, bez względu na wiek, zmuszano do robót chłopskich w polu, a pomagać im musiały kobiety i dzieci również bez względu na wiek. Żywiono ich jedzeniem w najgorszym gatunku.

N A D E S Ł A N E.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20. najmniej 4 wiersze.

Okulistą Dr. Jaworski 12184
powrócił i przyjmuje jak dawniej przy ul. Wałowej l. 25.

Wiadomości bieżące.

— **Rada miejska** odbyła onegdaj posiedzenie, na którem prezydent Rutowski przedstawił sytuację i rezultaty prac prezydium. Na posiedzeniu wskazywano między innymi na potrzebę częstszych posiedzeń, oświadczone gotowość współdziałania w akcji sanitarnej i in.

— **Dyrekcja gimnazjum VIII (realnego)** zawiadamia, że interesentów przyjmuje tylko przedpołudniem między godziną 9.30 a 10.30 w kancelarii zakładu.

— **Nauczyciele lwowscy**, którym należą się dodatki pięcioletnie, zechcą się zgłosić w dniach 19 i 20 bm. od g. 9—11 przedpołudniem w biurze Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, w celu sporządzenia wykazów.

— **Uruchomienie poczty.** Władze rosyjskie zajęły wczoraj gmach dyrekcji poczt, na którym wywieszono rosyjskie chorągwie. Urzędowanie objęło 6 rosyjskich urzędników pocztowych, z tych jeden naczelnik poczty a drugi telegrafu. Przy oddawaniu gmachu obecny był dyr. Chłofodecki, działający z ramienia miasta. On też oprowadzał urzędników po gmachu. — Urzędnicy ci przyjmowali już listy polecane i telegramy. Naczelnik poczt oświadczył, że część dawnego personelu pocztowego będzie za kilka dni przyjęta do pracy. Niezależnie od funkcjonowania rosyjskiej poczty dobiega kresu otwarcie miejskiej linii telefonicznej. Gubernator ma w tych dniach udzielić dyr. Chłofodeckiemu decyzji na piśmie czy mają być tylko uruchomione telefony władz, urzędów, szpitali i koszar, czy też prywatni abonenci będą mogli korzystać z telefonów.

przed sobą nie przytaczał zupełnie. Zbyt był dumny i zanadto wyniosły, ażeby się usprawiedliwiać choćby nawet wobec siebie. Złodził — stało się — pokutować będzie sam, co gorzej pokutować będą inni, ale faktu to już nie zmieni. To jednak, że nie może stanąć wobec Kazimierza z podniesionem czołem, sprawiało mu cierpienie dotkliwe.

Kazimierz również męczył się okrutnie. Nie chciał, nie był w stanie postawić tego jedynego pytania, które mu paliło wargi, lecz zdawało mu się, że i bez tego wyczytał odpowiedź w twarzy Sarjusza. Mistrz stale unikał jego spojrzenia. Żaden z nich nie wymówił imienia Haliny. Gdy była mowa o sprawach redakcyjnych, obaj wykręcali zrećnie tak, aby nie wspomnieć o tej, która jednakże była duszą tej pracy. Raz tylko tak się złożyło, że Sarjusz musiał powiedzieć:

— A to, to robiła... panna Zarzewska.

Nigdy jej tak nie nazywał, a kiedy nazwał teraz, płomień przeleciał mu po twarzy. Odwrócił szybko głowę, ale Kazimierz już nie mógł wątpić...

Mówili zresztą o wszystkich sprawach po kolei. Sarjusz z nadzwyczajną zimną krwią i zwykłą logiką rozważał wszystko, nie zapominając o żadnym szczegółzie.

— A gdyby wam było potrzeba pieniędzy — zakończył wreszcie — to zwróć się do mnie, dostarczę

— **Szpitalę wojenne** na większą skalę urządza się w Żółkwi i w Rawie Ruskiej, przez co może usunięte zostanie choć częściowo przepełnienie, panujące we wszystkich szpitalach wojennych lwowskich.

— **Reprezentant rosyjskiego Banku państwa** ma przybyć w tych dniach do Lwowa celem zorganizowania akcji finansowej na miejscu.

— **Wiadomości osobiste.** Dr. Tadeusz Wiczyński, specjalista w położnictwie i chorobach kobiecych, operator, ordynuje obecnie od 3—4 i pół przy ul. Fredry 7.

— **Henryk Sienkiewicz w Krakowie.** Twórcę „Trylogii“, jak donosi „Goniec Częstochowski“ z dnia 6 września, zastał huragan wojenny na wyczasach letnich w Oblegorku, jubileuszowej posiadłości pod Kielcami. Po zajęciu Kielc, Sienkiewicz wraz z rodziną opuścił Oblegorek, udając się do Krakowa. Znakomity pisarz posiada w grodzie podwawelskim stałe mieszkanie i pozostanie tam przez czas dłuższy.

Wiadomość powyższa stoi więc w sprzeczności z podaną niedawno wieścią o aresztowaniu Sienkiewicza przez wojska austriackie i internowaniu go w Salzburgu.

— **Nie wolno rumować z mieszkań.** Doniesiono nam, że niejaki Łowisz Bojko, właściciel domu na ul. Król. J. Jadwigi 36, wyrzucił z mieszkań wszystkich swoich lektorów, przeważnie żony powołanych pod broń. Owóż przypominamy, że gubernator wojenny zarządził, że w czasie trwania wojny nie wolno nikogo rumować z mieszkań, choćby właściciel domu posiadał wyrok sądowy. Nie stosujący się do tego zarządzenia będą pociągani do surowej odpowiedzialności.

— **Orabowanie młyna.** Wolf Stock współwłaściciel młyna w Stratezu doniósł, że w ostatnich dniach zrabowano mu cały zapas maki wartości 300.000 kor.

— **Kto rabuje?** Ludwik Cichacki, nauczyciel w Dawidowie, doniósł policji, że tańcejsi chłopcy splądrowali całe jego mieszkanie, wyrządzając mu znaczną, jak na jego stosunki, szkodę.

Większą szkodę, bo przeszło 20.000 kor. poniósł p. Michał Nestorowicz, likwidator Tow. „Dnistr“, któremu chłopcy w Zimnej Wodzie zniszczyli urządzenie sześcioręki, wyrządzając mu szkodę na 20.000 k. Chłopcy połamali w drobne kawałki wszystkie sprzęty, a między innymi fortepian wart. 1.600 kor. Pościel i bieliznę zrabowali. Oprócz mieszkania p. Nestorowicza chłopcy zniszczyli 10 innych mieszkań, przeważnie urzędniczych.

— **Taka to narzeczona.** Franciszek Dąbala, zam. pod l. 21 przy ul. Berka Joselowicza, zgłosił się ze skargą na policję, że narzeczona jego Aniela Kutna, która go przed kilku dniami opuściła, wpadła onegdaj do jego mieszkania pod jego nieobecność i sprzedała żydom wszystkie jego ruchomości, wartości 500 k.

— **Niema władzy.** Aron Steiner, handlarz chlebem zam. l. 21 ul. Berka, żądał od dozorczyń Kosterkiewiczowej, aby zostawiła bramę otwartą całą noc, gdyż jemu nie chce się dzwonić. Gdy dozorczyń zwróciła mu uwagę, że nie może tego uczynić, bo władza zakazała, Steiner uderzył ją w twarz, twierdząc, że nie uznaje żadnej władzy.

Oświata i szkoły.

— **Wpisy do szkoły sług im. J. Żulińskiego** rozpoczynają się w niedzielę 19 b. m. Nauka będzie się odbywała tak, jak dawniej, od godz. 3—5 w niedzielę, w szkole Staszica. Zarząd szkoły uprasza wszystkie panie nauczycielki, które dotychczas tam uczyły, by były łaskawe objąć nadal swe obowiązki i w tym celu jawiły się o godz. 4 w niedzielę w tejsze szkole.

ci mego adresu. Ja zawsze potrafię wynaleźć fundusze... z jakiegoś porządnego źródła.

Ostatnie słowa wymówił jakby z pewną wstydlivością. Rozumiał, że po wszystkim, co zaszło, Kazimierz mógł stracić do niego zaufanie tak zupełnie, iż gotów był nawet powątpiewać o czystości pochodzenia pieniędzy, jakich Sarjusz mu dostarczy — a to pośrednie upokorzenie się, tłómaczenie się niejako przed Kazimierzem i prośba, żeby mu wierzył, kosztowały go więcej niż ktokolwiek mógł sobie wyobrazić.

— A teraz bywaj zdrow, Kaziu, niech ci się wiesz w pracy, i... — chciał jeszcze coś dodać, ale nie był w stanie. Odwrócił się szybko nie patrząc na niego uściśnął mu rękę i wyszedł z pokoju.

Wyjeżdżał sam zupełnie, nie żegnany przez nikogo. Była noc głucha, bo umyślnie wybrał taki pociąg. Wsiadł do trzeciej klasy. Nieraz ze względów rozmaitych podróżował w ten sposób, a tembardziej teraz, kiedy się czuł nędzarzem i moralnym i materialnym. Gdy pociąg ruszał, otworzył okno i wychylił się chcąc zobaczyć jeszcze bodaj cień wieżycy Krakowa — ale wszystko ginęło w pomroce. Gdzieś daleko, na samym skraju widnokregu zachodził księżyc, a całe niebo zalegały chmury. Sarjusz cofnął się na kurytarz wagonowy. Pociąg szedł coraz prędzej...

ALINA ŚWIDERSKA.

PROROK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Dokończenie.)

Zaś Sarjusz wyjechał rzeczywiście. Przed wyjazdem musiał koniecznie widzieć się z Kazimierzem. Było mnóstwo spraw praktycznych, interesów czysto materialnych, które jemu jednemu mógł powiedzieć. Musieli się tedy spotkać. Dla obu spotkanie to było niezmiernie przykre. Sarjusz daleko jaśniej, niż Kazimierz przypuszczał, czytał w jego duszy i doskonale sobie zdawał sprawę od pierwszej chwili z cierpienia o jakie go przyprawiał. A dzisiaj stanął wobec niego z uczuciem winowajcy. I gorzej niż ból dotkliwy z upokorzenia miłości własnej, gorzej niż poczucie dojmujące, że najpoufniejsze jego sprawy odsłonięte zostały i to przed Kazimierzem, który w nie był niejako wnieszany — gorzej niż to wszystko bolała go świadomość, że bądź co bądź postąpił niegodnie i że Kazimierz ma prawo go sądzić.

Okoliczności usprawiedliwiających Sarjusz sam

Codziennie po południu i wieczór Koncert w Kawiarni Renesans ul. Trzeciego Maja 12.